

Ukraiński IPN przeciw odsłonięciu tablic ku czci Polaków

17 lutego 2016

W Starokonstantynowie (Ukraina) miała się wczoraj odbyć uroczystość ku czci polskich dywersantów, wysłanych podczas II wojny światowej z Wielkiej Brytanii na tereny dzisiejszej Ukrainy. Wydarzenie odwołano po interwencji ukraińskiego IPN.

Bohaterami obchodów rocznicy zrzutu mieli być Leonard Zub-Zdanowicz i Wacław Kopisto, polscy dywersanci, zrzućeni na ziemię ukraińskie w celu organizowania ruchu oporu. Jednak na skutek listu, jaki wysłał do lokalnych władz szef ukraińskiego IPN, Wołodymyr Wiatrowycz, upamiętnienie polskich żołnierzy nie doszło do skutku.

Wiatrowycz oznajmił w liście, do którego fragmentów dotarli dziennikarze Polskiego Radia, iż należy zbadać dokładnie czyny polskich cichociemnych, gdyż jeden z nich miał walczyć na Wołyniu w 1943 r., zaś drugi brać udział w „operacjach karnych” przeciwko Ukraińcom w okolicach Zamościa.

Wiatrowycz (ur. W 1977 r.) jest znany z tego, że neguje Rzeź Wołyńską, określając ją jako polsko-ukraińską wojnę, zaś zabójstwa polskiej ludności cywilnej (120 tys. ofiar) miały według niego być spontanicznymi wystąpieniami ukraińskich chłopów, z którymi UPA nie miała nic wspólnego. Wiatrowycz neguje też zbrodnie UPA na Żydach i antysemityzm tej organizacji. Polscy i niektórzy ukraińscy historycy uważają wersję Wiatrowycza za kłamliwą.

Niezależnie od skandalu, jaki na pewno wybuchnie wokół rezygnacji z odsłonięcia pamiątkowych tablic, jest to kolejny dowód na to, że przemilczanie trudnej historii prędzej czy później wyjdzie na jaw. Poza tym, należy też dyskutować, czy

warto upamiętniać Leonardra Zub-Zdanowicza, który brał udział w tzw. mordzie pod Borowem, kiedy siepacze NSZ pod dowództwem Zdanowicza zdradziecko zamordowali 28 partyzantów Gwardii Ludowej.

Autorstwo: MW

Źródło: Strajk.eu